Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanèga* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:

wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie.

Pojedynczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XV. **WARSZAWA, dnia 8 kwietnia 1934 r.** **Nr. 14.**

Odgłosy Wielkiejnocy

Ew. Św. Jana 21 15-19.

Sądzę, iż co do tego zgodni jesteśmy: 21 rozdział Sw. Jana to jeden z najmilszych rozdziałów w Ewangeljach. Czar niewiędnącej wiosny spoczywa na nim.

Było to wczesnym rankiem, kiedy u brzegów jeziora Genezaretskiego ukazał się uczniom swoim Zmartwychwstały Zbawiciel. Przez całą noc pracowali napróżno, lecz na rozkaz Pański jeszcze raz zapuszczają swe sieci i dokonywują obfitego połowu. Właśnie siedzą z Panem przy posiłku porannym. Jakiś urok nieuchwytny unosi się nad tą chwilą. Oczy uczniów jakby zaczarowane zawisły na Mistrzu. Mgły poranne powoli pierzchają. Promienie słoneczne, błyskając, ślizgają się po wód powierzchni i mienią się zielonkawo, niby szmaragdy. W ciszy budzącego się ze snu poranku rozbrzmiewa początkowo cichutko, następnie coraz głośniej ćwierkanie ptasząt.

Posiłek ranny skończony. Pan kieruje swe oczy na Piotra, a z ust Jego pada pytanie: „Szymonie, synu Jonasza, miłujesz mnie?" Trzy razy zrzędu powtarza Pan to pytanie. Wiedzą wszyscy, a przedewszystkiem Szymon, dlaczego go Pan aż trzy razy pyta. Wszak trzykrotnie onej nocy, która była najciemniejszą w jego życiu, zaparł się Pana. Trzykrotnie więc w onej godzinie porannej do serca jego puka pytanie: czy miłujesz mię?

Czyście zwrócili już na to uwagę? Ani słowa wyrzutu! Nawet wyznania winy nie żąda Pan od Piotra. O jedno Panu tylko chodzi: o wyznanie miłości.

I czyście uprzytomnili sobie, że jest to wszystko, czego Jezus i od nas żąda? Wszak jedynem następstwem obchodów: wielkopiątkowego, wielkanocnego — ma być to, iż Go miłujemy. Niczego innego nie żąda Pan ani od ciebie, ani ode mnie, jak abyśmy Go miłowali.

Czyż nie musiał dreszcz zimny wstrząsnąć Piotrem wobec trzykrotnego pytania, jakie Pan skierował do niego? Niewątpliwie z jednej strony nie oszczędzało go ono, przypominając mu ogrom jego winy; z drugiej jednak dawało mu radość świętą, iż nie musiał Pan wyrzec się jego, jeżeli jeszcze pyta miłość. I oto gdzieś z głębi duszy wydobywa się jego odpowiedź: „Tak jest Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję."

Pokuta była matką onej godziny, kiedy Piotr pod ciężarem wzroku Pańskiego i piania koguta, rzucił się w mrok nocny i gorzko zapłakał. Odtąd duszę jego zalegała ciemność wielkopiątkowa. I dopiero owego ranka, gdy Jezus przyjmuje go na nowo do swej społeczności, nastaje dla niego Wielkanoc. Dopiero wtedy Piotr upadły, ale już ułaskawiony, staje się skałą, na której Pan buduje swój Kościół.

I przed nami staje Zmartwychwstały Zbawiciel i na nas, jak ongi na Piotra, kieruje swe spojrzenie i pyta: czy miłujesz mię? Czy możemy Mu dać wraz z Piotrem odpowiedź: tak jest Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję? Czy też, o ile chcemy być uczciwi, musimy wyznać: „Tak jest, Panie, miłuję Cię, ale jest tyle innych rzeczy, które walczą o prymat w mojem sercu, jako to: miłość ludzi, świata i siebie samego." O ile kto z was, drodzy czytelnicy, miałby dzisiaj cichą godzinę skupienia, niechaj zastanowi się nad tem pytaniem Jezusowem i odpowiedzią, jaką udzielić powinien.

A co ma być onym kamieniem probierczym, według którego winniśmy mierzyć naszą miłość do Niego? Wskazuje go nam sam Zbawiciel, gdy mówi: „Pójdź za mną". To było pieczęcią, stwierdzającą powtórne przyjęcie Piotra do grona uczniów: „Pójdź za mną."

Za mną! Tak wołali średniowieczni rycerze do swych pocztów, gdy rzucali się w wir walki. Tak samo i Piotr znalazł się, jako wierny towarzysz w orszaku Pańskim, gdy przyszła chwila wyruszenia w świat z wieścią o Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym. I nakaz Pański: „Pójdź za mną" przypieczętował w końcu śmiercią męczeńską, gdy podobnie jak Jego Zbawiciel zawisł na krzyżu w ogrodach Nerona. Również i nasza miłość do Jezusa musi się przejawiać w naśladowaniu Pana, w składaniu o Nim świadectwa w słowach i czynach. Inaczej miłość nasza jest pustym dźwiękiem, jest kwie-

ciem, które wiatr zniesie, nim zdoła się pączek wykształcić. I kto Go prawdziwie miłuje, ten nie może inaczej, jak i innych sprowadzać do Niego, by również posiedli udział w łasce. Ten ma otwarte ucho i chętnie serce dla nakazu Pańskiego: „Paś owce moje".

I nie tylko Piotra dotyczyło owe zlecenie Zmartwychwstałego. Odnosi się ono do wszystkich, którzy Pana miłują. W szczególności do tych, którym powierzone są dusze ludzkie, a więc w pierwszym rzędzie rodziców. Gdyby w każdem z dzieci swoich chcieli upatrywać owieczkę Jezusową, Jego drogo okupioną własność — wtedy swój obowiązek rodzicielski przyjęliby, jak należy, jako święty obowiązek pasterski.

X. J. T.

Niemcy a Watykan

Konkordat zawarty z Rzeszą Niemiecką wywołał w swoim czasie w świecie katolickim wielką radość i entuzjazm Wreszcie autorytet katolicyzmu uznany został przez kraj, w którym przeważał dotychczas protestantyzm. Dla każdego jednak krytycznego obserwatora jasnem było, iż należy się spodziewać trudności. I oto zjawiły się one prędzej, niż się ich spodziewać należało, i to z siłą niezwykłą.

I we Włoszech po ugodzie z Watykanem zrodziły się z powodu młodzieży katolickiej konflikty, lecz system faszystowski odniósł tam zwycięstwo. Watykan bowiem poszedł na ustępstwa, ograniczając zakres organizacji, która pragnęła być polityczną, do dziedziny czysto religijnej. Lecz zarówno papież, jak i Watykan są włochami na włoskiej ziemi, są katolikami w kraju zasadniczo katolickim, wszędzie więc istnieje dla nich mnóstwo punktów stycznych. Z tych samych powodów wybuchły nieporozumienia między Watykanem a Hitlerem, lecz tu kraj jest protestanckim, lud różnym rasowo a ziemia obcą. Z tej racji i trudności przybrały inne formy i natężenia. Prócz tego, papież nie może z dogmatycznych względów zgodzić się na rozwiązanie kwestji sterelizacji i różnic rasowych, przyjętej przez państwo. W chwili obecnej sytuacja jest naprężona. Katolicy w Niemczech narażeni są na prześladowania. Konkordat w 31 artykule powiada: „Organizacje i stowarzyszenia katolickie będą znajdowały poparcie zarówno o ile chodzi o stronę organizacyjną, jak i o ich działalność". Tymczasem dzieje się wręcz naodwrót. Zabroniono młodzieży katolickiej noszenia uniformów lub części ubrania, któreby ich wyróżniały, jako członków organizacyj religijnych; zabroniono wszelkich publicznych wystąpień zbiorowych, wszelkich manifestacji publicznych w słowie czy piśmie; zabroniono noszenia chorągiewek czy sztandarów, wszelkiej działalności sportowej czy wycieczkowej. Wszelkie odznaki stowarzyszeń religijnych zostały zniesione. Około 30 kapłanów znajduje się w chwili obecnej w więzieniu. Jałmużnicy narażeni są na aresztowania lub obrazę publiczną. Czynione jest wszystko w celu zniszczenia wpływu katolickiego, a zaprowadzenia absolutnego panowania narodowego socjalizmu.

Pertraktacje między papieżem Piusem XI a kanclerzem Hitlerem się jeszcze nie rozpoczęły. Mąż zaufania Hitlera, M. Buttmann, który z ramienia Rzeszy miał doprowadzić do uregulowania stosunków, opuścił d. 16 lutego Rzym, by udać się do swego rządu po nowe instrukcje i więcej nie wrócił.

Zachowanie się papieża, który staje w obronie Austrji przeciw planom i uroszczeniom narodowych socjalistów, utrudnia jedynie pertraktacje. Z drugiej strony Włochy występują w roli protektora papieża i religji katolickiej w centralnej Europie, i papież czy chce czy nie chce musi stać po stronie ich polityki. Dlatego sytuacja staje coraz bardziej skomplikowaną.

W rzeczywistości kościół rzymski może do pewnych granic uznać wszechwładzę nowoczesnego państwa, o ile ono jest katolickiem, jak Włochy, lecz nie chce się na to zgodzić, o ile jest ono protestanckiem lub pogańskiem. Przyszłość więc jest ciemną. Dalszy rozwój wypadków — jest i dla nas niezwykle ciekawy, gdyż i u nas między wyższym klerem kościoła katolickiego a organizacjami młodzieży państwowej poczynają się wyłaniać konflikty.

Jot.

Polska a Czechosłowacja

(Na tle ostatniego zaognienia stosunków na Śląsku Ciesz.)

Stosunki polsko-czeskie zaogniły się bardzo w ostatnim czasie. Pohop do tego zaognienia dały niedawne obchody 15 rocznicy walk czesko-polskich o Śląsk Cieszyński. Obchody odbyły się po obu stronach granicy, Szczególnie uroczyście wypadł pochód w Cieszynie, gdzie burmistrz, Dr. Michejda, wobec tysiącznych rzesz manifestantów wypowiedział gorzkie słowa prawdy pod adresem Czechów. Wszczęła się wskutek tego ostra polemika prasowa z obu stron, Czesi urządzili w Czeskim Cieszynie zebranie protestacyjne i zastosowali wobec ludności polskiej na swojem terytorjum ostre represje.

Należy tedy, by i czytelnicy „Głosu Ew." przypomnieli sobie przebieg i stan „sprawy cieszyńskiej", tem więcej, że połowę ludności polskiej pod panowaniem czeskiem na Śląsku stanowią ewangelicy.

Z chwilą upadku Austrji powstała w Cieszynie polska Rada Narodowa, której samorzutnie poddała się ludność polskich powiatów Śląska Cieszyńskiego, t. j. powiatu bielskiego, cieszyńskiego i frysztackiego. Analogicznie powstał na granicy morawskiej w Polskiej Ostrawie, przechrzczonej dziś przez Czechów na Ostrawę Śląską, czeski Narodni Vybor, i pomiędzy temi obu lokalnemi rządami: Radą Narodową a Narodnim Wyborem, stanęła 15 listopada 1918 umowa, że wymienione już trzy powiaty polskie pozostaną pod administracją Rady Narodowej, a powiatem frydeckim, jako już czeskim, będzie zarządzał Narodni Vybor. Ta umowa lokalnych władz śląskich została następnie potwierdzona przez władze centralne w Pradze i Warszawie, a linja graniczna, wytyczona przez tę umowę, była sprawiedliwą, bo odpowiadała zasadzie etnograficznej, a także właściwie pojętej zasadzie historycznej, gdyż rozwój dziejowy doprowadził do tego, że właśnie na tej linji zbiegał się zasięg czeskiej i polskiej świadomości narodowej, a taki żywy wynik rozwoju historycznego powinien decydować przy wytyczaniu nowych granic, a nie dawno pożółkłe papiery, jakiemi w sporze czesko-polskim o Śląsk są akta wyszehradzkie, na podstawie których Kazimierz Wielki niegdyś przed 600 laty musiał pod presją odstąpić Śląsk Czechom.

Ale Czesi wiarołomnie złamali układ z dnia 5 listopada 1918. W styczniu 1919 najechali Cieszyn. Był to czyn iście Kainowy. Przebiegu walki o Śląsk Cieszyński nie będziemy opisywali; wspomnieć tylko wypada, jak w lecie r. 1920 nie przepuścili Czesi pociągów z francuską amunicją do Polski w chwili, gdy Warszawa była poważnie zagrożona przez bolszewików. Ostateczny wynik walki o ziemię Cieszyńską jest znany. Czechom dostały się dwa polskie powiaty: frysztacki i większa część cieszyńskiego z połową miasta Cieszyna, nazwaną obecnie Cieszynem Czeskim.

I gdyby teraz Czesi upamiętali się i powiedzieli sobie: chodziło nam o kopalnie karwińskie i o linję kolejową Bogumin—Jabłonków, ale krzywdy ludności polskiej, na tym obszarze mieszkającej, nie chcemy, pozostawimy jej język polski w szkołach i urzędach, będziemy sza-

nowali jej prawa polityczne, gospodarcze i kulturalne, toby mimo obecnej granicy można było mówić o solidarności słowiańskiej między Polską a Czechosłowacją.

Lecz Czesi wręcz przeciwnie: zastosowali wobec ludności polskiej metodę wynaradawiania. Ogłosili fałszywie, że ludność ta nie jest rdzennie polską, ale że są to popolszczeni Morawcy, że więc trzeba ich zpowrotem pozyskać, względnie przymusić do czeszczyzny. Za czasów austrjackich budowano szkoły niemieckie jedynie po miastach i ośrodkach przemysłowych, gdzie przynajmniej pewien procent ludności składał się z przybyszów niemieckich; tymczasem Czesi postawili w krótkim czasie wszędzie i po najmniejszych i najrdzenniej polskich wioskach gmachy szkół czeskich, a że przejęli rozsiane wszędzie po Śląsku dobra i lasy arcyksiążęce na rzecz państwa, więc drogą nacisku ekonomicznego na najuboższą ludność i przez przekupstwo obojętnych narodowo, jacy się wszędzie znajdą, doprowadzili do tego, że po wszystkich wsiach śląskich istnieją już czeskie towarzystwa oświatowe, sportowe i t. p. Potrafili więc okolicom doniedawna rdzennie polskim, gdzie nie było przed r. 1920 Czecha ani na lekarstwo, nadać pokost kraju narodowo mięszanego, czesko-polskiego. Ale się i tem nie zadawalniają; jeden z ich wodzów politycznych oświadczył niedawno, że nie spoczną, póki nie wykopią ostatniego grobu polskiego nad Olzą. Że ta robota czechizatorska daje się dotkliwie odczuć także naszym polskim zborom na Śląsku czechosłowackim, o tem nie trzeba mówić!

A cóż na to wszystko Polska? Polska na to wszystko milczała dotąd, bo nie mogła inaczej. Zagrożona od wschodu przez Sowiety, od zachodu i północy przez Niemcy i Litwę, nie chciała już gromadzić chmur nad swoją południową granicą, a więc zaciskała milcząco zęby. Dopiero w ostatnich czasach, gdy ustała groźba wojny na naszych granicach wschodnich i zachodnich, poczęła Polska mówić do Czechów i mówi: *Droga z Pragi do Warszawy prowadzi przez Cieszyn. Sprawa cieszyńska musi raz wreszcie zostać wyklarowana, musi tu stanąć pomiędzy nami a wami rachunek czysty. Dopiero wtedy może być mowa o współdziałaniu w imię solidarności słowiańskiej. Przywróćcie polskiej ludności poza Olzą pełne prawa językowe, kulturalne, polityczne, ekonomiczne.* Od żądania tego nie możemy odstąpić i nie odstąpimy nigdy.

Pytanie teraz, co zrobią Czesi. Jeśli uznają nasze stanowisko i zastosują się do naszych żądań, to rychło zapewne zapanują normalne stosunki pomiędzy obu zachodniosłowiańskiemi republikami. Jeśli nie, to Polska może spokojnie czekać. Cóż bowiem zrobią Czesi otoczeni zewsząd Niemcami i Madziarami, jeśliby jeszcze i Polska zamknęła krąg ich nieprzyjaciół? Nie, *Czechosłowacja nie może na dłuższy czas wytrzymać takiego położenia i musi szukać przyjaźni polskiej, a więc zaprzestać wynaradawiania Polaków śląskich, którzy są żywą częścią całego narodu polskiego, a naród polski żywej części własnego ciała bezkarnie nikomu pożerać nie pozwoli.*

W przeciwnym wypadku wszelkie konsekwencje poniosą Czesi sami, zwłaszcza, że ich hipoteka poważnie obciążona wekslami niemieckiemi i madziarskiemi a niewiadomo, jak rychło oba te narody mogą się zgłosić do Czechosłowacji o realizację tych weksli.

X. A. B.



Prof. Ks. Karol Michejda.

Nasze stanowisko

Z okazji książki: Droga do ziemi obiecanej.

W okresie, w którym Polska się skrzepia i na nowo kształtuje swoje stosunki do państw ościennych; w okresie, w którym układa drogę stary stosunek do kościołów ewangelickich w kraju i pragnie ten stosunek ująć przez porozumienie się z samemi kościołami; w okresie, w którym metodystyczny sposób pracy wkroczył także na teren naszego kościoła i może w swoich ośrodkach zastanawia się, czy rozbić czy nie rozbijać naszej jednoty kościelnej; w okresie, w którym jedno z niemieckich pism łódzkich nawołuje Niemców do wystąpienia z istniejącego ewangelicko - augsburskiego Kościoła z Konsystorzem w Warszawie, ponieważ rzekomo ewangelicy Polacy, należący do tego Kościoła na miejsce reformatora Lutra postawili Mickiewicza; w okresie takim pojawienie się książki p. Władysława Zabawskiego: „Droga do ziemi obiecanej" z podtytułem: „Ruch narodowy na Śląsku Cieszyńskim i udział w nim ewangelików (1848—1920) (w Cieszynie 1934, nakładem księgarni „Nowe Kresy" w Cieszynie, cena 6 zł.) jest więcej niż na czasie

Oparłszy się na początkach ewangelicyzmu na ziemi Cieszyńskiej za czasów książąt Piastów, książka ta przedstawia udział Polaków-ewangelików w dziele odrodzenia narodowego Księstwa Cieszyńskiego w okresie od roku wiosny ludów 1848.

Księstwo to w ramach małej prowincji austrjackiej, obejmującej także ziemię Opawską przez swój lud wiejski polski i przez swoje dzieje stanowił odrębną jednostkę. Ruch narodowy w niem, aczkolwiek znalazł oparcie o Małopolskę, zwłaszcza Kraków i Lwów, a szczególnie także o Warszawę, przecież dzięki właśnie historji tej ziemi i dzięki jego rodzimemu ludowi ewangelickiemu, pamiętającemu swych pierwszych książąt Piastów, przedstawia się jako zwarte w sobie, jednolite zjawisko, które z czasem miało wpływać także na ziemie polskie poza Śląskiem Cieszyńskim. Praca ta ma swoje lokalne, cieszyńskie znamiona, ale zawiera szereg zasadniczych momentów, które powtarzały się i powtarzają na każdym odcinku, gdziekolwiek znajduje się polski lud ewangelicki i wogóle Polacy-ewangelicy, którzy pragną utrzymać i umocnić swoje stanowisko. Wszędzie następuje określanie tego stanowiska, tarcia w prawo i lewo, ba, nawet, starcia, i — przyznać trzeba — walka, porażki, klęski i zwycięstwa.

W dobie przebudowy duchowej i organizacyjnej dobrze jest przypatrzyć się pracy na jednym takim odcinku, rzucić okiem wstecz, poznać bieg rzeczy, motywy działania. Starszym, tym, którzy w pracy czynny brali udział, miło jest rozpatrzyć rzeczy z nowego stanowiska, na którem znaleźliśmy się per tot discrimina rerum, po tylu przejściach i przełomach. Młodzi, wpatrzeni w przyszłość, ufni, w swoje siły, pragnący Polskę i świat na nowo budować, niech wejdą w siebie, niech zważą grunt, na którym budują, teolodzy, czy nieteolodzy, niech patrzą, by prosto budowali, by się budowa nie chwiała. Bywa, że syn odchodzi od ojca, bywa też, że wraca i pracę ojca pomnaża. Praca p. Zabawskiego w przepiękny sposób przedstawia cieszyński trud i cud. Po przeczytaniu książki ma się wrażenie, że się cudownej pieśni słuchało. Są w niej dysonanse, są tony minorowe, ale górują tony zmartwychwstańcze, wyzwoleńcze; tętni w niej wiara w zwycięstwo do końca.

Czegoż tam niema w książce? W książce, pisanej nie przez ewangelika; przez człowieka, który z głębi Polski przybył na Śląsk Cieszyński, i zda się, przylgnął do niego; jako redaktor „Dziennika Cieszyńskiego" przed wojną i podczas wojny rzeczy śląskich magna pars fuit, dzierżył rękę na pulsie spraw polskich w okresie przemian mapy śródeuropejskiej.

Książka przedstawia nurt ruchu narodowego ziemi Cieszyńskiej, wydobywający się z głębi duszy, gdzieś z podkładów podświadomych duszy śląskiej, polskiej. Dziwna rzecz, że i Mickiewicz nazywał się Litwinem a rozumiał to słowo, jako określenie: Polak-Litwin.

Autor w dużej mierze przez obszerne, żywe cytaty z pism pracowników przedstawia zmaganie się myśli polskiej z naporem niemieckim, a w ostatnich latach przed wojną i szczególnie po wojnie z niezawsze w środkach przebierającym naporem czeskim. A więc przedstawia zwłaszcza wdzieranie się politycznej myśli niemieckiej pomiędzy lud polski, za pośrednictwem pism, wydawanych przez pastorów, ks. Żlika, a później współpracowników ks. seniora, potem superintendenta ks. Teodora Haasego, w języku polskim a w duchu niemieckim. I przedstawia wysiłek strony polskiej, pierwszych pracowników śląskich, notarjuszów Kotuli i Cińciały, Stalmacha, pastora ks. Jerzego Heczki, nauczyciela Jana Sliwki, ks. pastora Dra Leopolda Otto (w Cieszynie 1866 — 1875), a w szczególności ks. pastora, po wojnie seniora Franciszka Michejdy i tych, licznych którzy się koło niego skupiali.

Autor uwypukla stanowisko ks. Franciszka Michejdy, stawiając na początku jego wizerunek i jego słowa: „Idziemy z niewoli, ciągniemy puszczą, pijemy z gorzkich wód, cierpimy niedostatek chleba, szemrzymy przeciw sobie, swarzymy się, ale przyszłe pokolenia wejdą do Ziemi Obiecanej", a potem cytując jego pisma, raz po raz udziela mu głosu.

O co chodziło ks. Franciszkowi Michejdzie?

O naświetlenie sprawy polskiego ewangelicyzmu, o przypomnienie światu niemieckiemu i polskiemu polskich ewangelików albo raczej Polaków-ewangelików, w którymkolwiek się zaborze znajdują, na kresach zachodnich czy wschodnich, czy też w samem sercu ziemi polskiej, o przypomnienie ich istnienia i o upomnienie się o nich. „Ewangelicy narodowcy pragną zachować polski—kościół ewangelicki.—My uważamy wszystkich polskich ewangelików, po wszystkich polskich ziemiach i dzielnicach rozproszonych, jako osobny członek kościoła ewangelickiego, jako osobną jednostkę i jako osobną całość i społeczność, jako osobne jedno ciało wśród Kościoła ewangelickiego. — Jako polski kościół ewangelicki: jesteśmy ważnym dla kościoła ewangelickiego członkiem i pierwszorzędną jego wśród słowiańskiego świata strażnicą i placówką." Tak pisze ks. Fr. Michejda w wywodach: „Posłannictwo polskiego kościoła ewangelickiego", umieszczonych w jego piśmie: „Przyjaciel ludu", wydawanym od roku 1885.

Przedziwnie przedstawia się, jak ewangelicyzm śląski wkracza w świat polski, wkracza zwłaszcza w dziedzinę polskiej literatury ewangelickiej, tej literatury, która ma swą kolebkę hen nad Bałtykiem, w Prusiech Wschodnich, w Królewcu i w Gdańsku. Przedziwne drogi!

W roku 1859 ślązak J. A. Pelar wydaje w Rzeszowie Antoniego Sozańskiego: „Modlitewnik dla Ewangelików, wypisany z dawnych ksiąg polskich, aprobowanych przez synody: włodzisławski 160, ożarowski 1602 i łańcucki 1603" (W roku 1886 na Śląsku polecono ten Modlitewnik, zbiór modlitw z polskich agend reformowanych, do użytku).

Od roku 1862 nauczyciel Jan Sliwka wydaje swój „Rocznik" a w nim pracę o Bibljach polskich.

W roku 1865 ks. pastor Jerzy Heczko wydaje śląski polski Kancyonał, który wszedł w miejsce kancyonału Trzanowskiego. Do tej pracy ślązak Milikowski, księgarz we Lwowie nadesłał kilkanaście kancyonałów, wydanych w Polsce od r. 1601. Tą drogą do śpiewnika cieszyńskiego weszły dawne, oryginalne pieśni polskie, w czem z kilkoma psalmami Kochanowskiego. Wśród nadesłanych kancyonałów był zapewne Królewiecki.

Ks. Teodor Haase wydaje Postylę Grzegorza z Żarnowca (1864) i Kazania Mikołaja Reya 1893.

Od roku 1886 — 1875 wychodzi w Cieszynie „Zwiastun ewangeliczny" ks. Dra Leop. Otto.

W roku 1887 ks. Fr. Michejda w swym „Przyjacielu ludu" i jako odbitkę drukuje J. K. Zembrzyckiego z Olecka na Mazurach „Krótki przegląd literatury ewangelicko-polskiej Mazurów a Ślązaków od r. 1670".

W latach 1887 i 1892 ks. Fr. Michejda wydaje „Rozmyślania i Kazania" oraz Postylę ks. Dra Leopolda Otto, a w latach 1903 i następnych „Towarzystwo oświaty ludowej" wręcza swoim członkom jako premję roczną hr. Walerjana Krasińskiego „Zarys dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce", wydane staraniem ks. sup. gen. Juljusza Burschego.

Oto było ciche, bezpretensjonalne, miarowe wkraczanie ewangelików śląskich na teren i w sferę ogólnopolskiego ewangelicyzmu, drogą do Ziemi Obiecanej.

O sposobie pisania w szczególności ks. Fr. Michejdy p. Zabawski powiada: „We wszystkiem, co pisze,

---

Rajnhold Früboes.

Wielkanoc w Jerozolimie

I

Kiedyś za czasów Chrystusa góra straceń, miejsce „trupich głów" czyli Golgota znajdowała się poza obrębem właściwego miasta, w każdym bądź razie była miejscem niezamieszkałem przez nikogo. Dzisiaj znajduje się pośrodku t. zw. starego miasta i gdyby nie olbrzymia rotunda kopuły kościoła, nic nie wskazywałoby na to, że tu właśnie było miejsce ukrzyżowania. Wśród sfalowanego terenu okolicy żadnem wzniesieniem wyższem ponad inne nie wyróżnia się. To też nic dziwnego, że wzrok przybyłego tutaj turysty biegnie w dal ku górze Oljwnej, biorąc ją za Golgotę. Całe to wzgórze, właściwiej szczyt jego zajmuje t. zw. bazylika Grobu Świętego.

Wejdźmy do środka. Odbywa się właśnie nabożeństwo rezurekcyjne. Tłumy. Wonne dymy kadzideł niebieskawo-szarą mgłą przysłaniają tysiące światełek drgających nerwowo z braku tlenu w przepełnionym dosłownie od góry do dołu i piwnic kościele, i mieszając się z wyziewami także brudnych ciał pielgrzymów, przenikają do nosa i płuc mdławo musztardowym zapachem jakiegoś gazu trującego.

Czuje się po chwili ból głowy i ociężałość.

Twarze i oczy modlących się mają jakiś wyraz delficki. Kiedy zanurzymy wzrok w tym tłumie, doznajemy wrażenia dziwnego bezładu. Uderza cię niezwykła mieszanina strojow, uderza bezład dusz.

Trzeba zauważyć, że świątynia ta podzielona jest aż pomiędzy sześć wyznań chrześcijańskich. To znaczy każde z nich ma tam swój kąt eksterytorjalny, a więc: obrządek grecki, łaciński, chrześcijanie syryjscy, armeńczycy, kaprowie, abisyńczycy, ci ostatni odprawiają swoje nabożeństwa na dachu. Gros posiadania mają Grecy i katolicy. Reszta wyznań ma tylko kąty, oddzielne ołtarze — to sublikatorzy i to... kątem.

Nie znalazło się tylko dla ewangelików kąta w bazylice. Dlaczego? Czytelnik sam się domyśli z dalszego opisu.

Roland Dorgeles, podróżnik francuski powiada: „Weźcie której niedzieli wszystkich wiernych z kościoła Madeleine, wszystkich gości w zawojach z dziesięciu maurytańskich kawiarń, dodajcie do tego różnokolorowego tłumu wszystkie stoły i sutanny z św. Piotra w Rzymie, zgarnijcie do tego turystów w krótkich spodniach, beduinów o tatuowanych wargach i Arabów w swoich „keffy", później wpakujcie wszystkich tych ludzi do Bazyliki, wraz z żołnierzami i zakonnicami, misjonarzami i handlarzami dywanów: oto będziecie mieli Sw. Grobowiec podczas Wielkiej Nocy". Mozaika

uderza wiara w słuszność sprawy, którą zastępuje, dlatego broni i walczy o nią z siłą i i zapałem, wprost jakby sugestjonował czytelnika, szczególnie, gdy chodzi o to, co jest jego umiłowaniem: rola i posłannictwo polskiego kościoła ewangelickiego.

Wszechświatowy konkurs dla młodzieży „Chrystus a przyjazne stosunki wszechświatowe".

Dzięki hojnemu darowi amerykańskiej chrześcijanki owdowiałej p. F. G. Van Loan z Babylonji (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej), ofiarowanemu dla uczczenia pamięci zmarłego jej małżonka, a z myślą o rozpowszechnianiu wśród najszerszych sfer młodzieży ducha powszechnej przyjaźni, został rozpisany w roku bieżącym konkurs na rozprawę na temat „Chrystus a przyjazne stosunki wszechświatowe". Na zaproszenia Wydziału dla Krzewienia Światowej Przyjaźni wśród Młodzieży, należącego do Związku Kościołów Amerykańskich, Ekumeniczna Komisja dla Spraw Młodzieży, reprezentująca Radę Ekumeniczną Chrześcijaństwa Społecznego oraz Wszechświatowy Związek Przyjaznej Współpracy Kościołów wzięła na siebie rozpisanie niniejszego konkursu.

1. Nagrody. Zostały ustalone następujące nagrody.

I nagroda — 300 dolarów
II " — 200 "
III " — 100 "
IV " — 50 "
25 nagród po 10 dolarów
41 " " 5 "
oraz 100 odznak honorowych, razem 170 nagród.

2. Temat. „Chrystus a przyjazne stosunki wszechświatowe".

3. Składanie prac. Rękopisy dotychczas nie ogłoszone o objętości od 1000 do 2000 słów w dowolnym języku mają być przesłane najpóźniej do dnia 30 kwietnia 1934 r. na ręce Sekretarza Komisji dla Spraw Młodzieży (2, rue de Montchoisy, Genewa). Rękopisy winny być zaopatrzone w godło lub cyfrę (niepodpisane nazwiskiem), to samo godło należy umieścić na załączonej kopercie zalakowanej, w której ma być podane imię, nazwisko i dokładny adres autora.

4. Wiek. W konkursie może brać udział młodzież płci obojga zamieszkała w Europie, której data urodzenia przypada pomiędzy dniem 30 kwietnia 1914 r. a 1 maja 1920 roku.

5. Sąd Konkursowy. Ustalony zostanie podwójny Sąd konkursowy; jeden wybierze odpowiednie prace do ściślejszego konkursu, drugi z pośród prac wybranych wyznaczy prace nagrodzone. Członkami Sądu będą przedstawiciele różnych narodów i wyznań, wybrani przez Komisję dla Spraw Młodzieży przy Radzie Ekumenicznej. Od decyzji Sądu niema odwołania. Drugi Sąd ma prawo zmniejszenia ilości nagród według swego uznania.

6. Rozdanie nagród. Nazwiska odznaczonych zostaną ogłoszone przy okazji zebrania się Ligi Narodów we wrześniu 1934 r. Wszyscy biorący udział w konkursie, oraz prasa chrześcijańska zostaną powiadomione o wynikłych przez Ekumeniczne Biuro Prasowe. Nagrody zostaną natychmiast wypłacone w gotówce, o ile nagrodzony nie wyrazi życzenia, aby za całość lub część przesłano mu bony na książki, traktujące o zagadnieniach międzynarodowych, względnie na bony dające prawo do uczestniczenia w kongresach, obozach lub podróżach zagranicznych.

Zelah Van Loan (zmarł w 1925 r.), ku uczczeniu pamięci którego powyższy konkurs został rozpisany, był wiernym sługą Bożym i dobrym Samarytaninem. Stale troszczył się o bliźnich bez względu na ich przynależność rasową lub religijną. Był członkiem Kościoła Episkopalnego, lecz dobroczynna jego praca sięgała daleko poza sferę jego Kościoła.

Dobroć Zelah Van Loana, jego troska o innych, jego serdeczna uprzejmość i nieustajaca gotowość pomocy, spowodowały, iż stał się człowiekiem, o którym śmiało można powiedzieć, że był kochany przez wszystkich.

Zelah Van Loan, idąc w ślady swego boskiego Nauczyciela ukochał pokój. Nie tylko głosił pokój lecz żył dlań. To też fundacja, która ma za cel poparcie sprawy przyjaźni między narodami, jest godnym uczczeniem zasług, które Zmarły położył dla Boga i ludzkości. Ew-Pol.

---

strojów. Ale nie ona uderza, uderza właśnie bezład dusz. Nic nie zdradza tego jedynego zapału, który zespala różne istoty, czyniąc z nich jeden żarliwy blok; przeciwnie, uderza tu rywalizacja i nienawiść sekt, różniące się obrządki, wrogie serca. I to się dzieje wobec miejsca, gdzie On „umarł i pogrzebion został, a dnia trzeciego zmartwychwstał". Nieład. Każdy szuka swego ołtarza w innym kącie.

Jedni stoją, inni siedzą; ci modlą się na klęczkach; tamci spacerują tutaj w kapeluszach, tam z gołą głową, zamiast szeptu — hałas. Wszystkie obrządki celebrują jednocześnie w wielkim nieładzie. Pięć mszy jednocześnie. Grecy obchodzą święta później.

Katolicy trzymają się przed Grobem świętym, koptowie za nimi, Armeńczycy na samej górze pod rotundą, Syryjczycy w podziemiach, Abisyńczycy na dachu.

Każda msza w swoim języku, z własnym obrządkiem i komunją. Koptowie i rzymscy katolicy, Armeńczycy i Grecy poświęcają wino i chleb według własnych reguł, wyszydzając wszystkie inne symbole. W jednej i tej samej chwili pięciu duchownych ma pełnić tę samą ofiarę o kilka kroków od Tego, który rzekł do swoich uczniów: „Po tem was poznają, jeżeli się nawzajem miłować będziecie".

Po świątyni podczas takich nabożeństw dyżuruje policja palestyńska w karakułowych czapkach z rewolwerami i pałkami gumowemi. Tak! Dochodzi bowiem często do bijatyk pomiędzy wiernymi różnych obrządków, kończących się nierzadko krwi rozlewem i śmiercią.

Doprawdy trudno tu u Grobu Chrystusa skupić się w nabożnem rozmyślaniu, gdyż oto wybuchają jakieś gwałtowne krzyki... Co się stało?

To duchowieństwo syryjskie przybywa, dobrze wymierzywszy odpowiednią chwilę, żeby przeszkodzić łacińskiej mszy, a ich pochód, uchodząc w tłum, znaczył się lśniącym nurtem kap dalmatyk, dziwacznych czarnych czapek, haftowanych srebrem, które przywodzą na myśl ceremonjał pogrzebowy. Popychani ludzie wyją, kobiety piszczą, dzieciaki podawane do błogosławieństwa płaczą. Pomimo wszystko zdołali dotrzeć do drzwiczek swojej już przepełnionej kapliczki. Z wielkim wysiłkiem wepchnęła się ta lśniąca kolumna.

Po chwili znowu tłok i hałas. Pielgrzymi jacyś z dziwnemi czerwonemi krzyżami torują sobie drogę do stołu Pańskiego. Koptowie przeciskają się znowu przez nich, żeby złapać odrobinę oleju świętego. U Greków skończyło się właśnie nabożeństwo, ich chór śpiewa, odpowiadają im z pod rotundy jakieś pomieszane śpiewy Armeńczyków; to znowu potężnym basem odezwały się organy z kaplicy franciszkanów. Szum, gwar, krzyki, hałas, jak na jarmarku.

Nader plastycznie opisuje ten moment francuz Dorgeles: „Komunja jeszcze nie skończyła się, a już ostrzyżeni mnisi pędzą z swoich zakrystyj, aby zabierać

Od Redakcji

Redakcja „Głosu" z dniem dzisiejszym wprowadza dla wygody P.T. Czytelników nową rubrykę: Nowości wydawnicze.

Ze względu na skromne rozmiary naszego pisma ograniczyć się musimy tylko do informacji bibljograficznych.

Bliższych szczegółów o wymienionych wydawnictwach chętnie udzielać będzie zawsze Księgarnia i Czytelnia G. Szyllinga, Szpitalna Nr. 10 tel. 259-69.

Nowości wydawnicze według informacji Księgarni i Czytelni G. Szylinga:

Literatura piękna, publicystyka, książki dla młodzieży, podróże, varia.

Aldanow — Jaskinia. Powieść, przekład T. Wagnera zł. 6. —
Boo Sigrida — Nawet w dzisiejszych czasach. Pow. przek. A. Waldenbergowej zł. 4. —
Carco Francois — Emigrantka. Pow., przekł J. Mościwoja zł. 6. —
Choromański M. — Opowiadania dwuznaczne, Nowele zł. 6.—
Courths-Mahler — Tajemnica siostry Marleny. Pow., przekł. E. Solskiej zł. 6. —
Czekalski E. — Wśród burzy. Pow. zł. 5.—
Dąbrowski M. — Weź mnie. Pow. zł. 3. —
Drewnowska A. — Dwie pokusy. Pow. zł. 2.50. —
Duwernois H. — Siostry Hortensias. Pow., przekł. G. Karski zł. 3. —
Fallada H. — I cóż dalej szary człowieku. Przekł. M. Wassermanówny zł.10—
Faszczewski-Prus — Caryca Maryna. Epos hist., zł. 6.
Feuchtwanger Lion — Powodzenie. Pow., przekł. J. Zylbergowej zł. 8.—
Glyn E. — Tajemnica lady Tancred. Pow., przekł. M. Mark zł. 8.—
Gojawiczyńska P. — Ziemia Elżbiety. Pow. zł. 3
Haggard R. — Przez przepaść wieków. Pow. zł. 5.—
Kaye Smith — Upadek rodu Alardów. Pow. przekł. F. Zielińskiej zł. 7.—
Kiedrzyński S. — Twarze bez masek. Pow. zł. 12.—
Kleber K. — Pasażerowie trzeciej klasy. Pow. przekł. J. Alwen zł. 6.—
Ligocki E. — Prawnuczka Fausta Pow. zł. 4.80 —
Locke W. — Septimus. Pow. przekł. J. Zawisza — Krasuskiej zł. 3—
Mansfield Katherine. Garden Party. Nowele przekł. B. Kopelówny zł. 7—
Marczyński A. — Przygoda w Biarritz. Ulubieniec senorit. Zegar śmierci. Trylogja zł. 9.—
Maxwel. — Oto mój mąż. Pow. przekł. M. Rafałowicz — Radwanowej zł. 8—
Meissner — Latający djabeł. Nowele zł. 3.
Nasielski A. — Opera śmierci. zł. 6.—
Nichols B. — Pieśń przedwieczorna. Pow. przekł. Z. Stomowa zł. 3.—
Nikiforow — Miłość budowniczych jutra. Pow. przekł. K. Janiszewskiej zł. 6—
Pilniak B. — Oukei. Pow. przekł. S. Pollak zł. 6—
Przedmieście — Zespół literacki zł. 3 (nowele).
Schulz Bruno — Sklepy cynamonowe zł. 5.—
Smith H. — Pasierbice wojny. Pow. przekład H. Bukowskiej zł. 5. —
Somerset Maugham — Skrawek ziemi. Pow. przekł. B. Kopelówny zł. 8. —
Urke Nahalnik — Miłość przestępcy. 4. —
Wandmayer G. — Żywy łańcuch. Pow. zł. 6. —
Zarek — Wyzwolenie. Pow. przekł. M. Tarnowski zł. 7. —
Zdziechowski K. — Podzwonne. Pow. zł. 5. —

Pisma nadesłane

Der evangelische Religionslehrer in Polen. Nr. 1. Kwiecień 1934 r. Wychodzi co kwartał, Prenumerata: 2 zł. rocznie. Wydawca: „Lutherwerlag" Poznań, skrytka pocztowa Nr. 137. Odpowiedzialny redaktor: Ks. pastor Gotfryd Greulich, Wronki Wlkp.

Stronic 20. 8º w okładce.

Konto w P. K. O. Nr. 209.411.

Wiadomości z kościoła i ze świata

WARSZAWA. **Stowarzyszenie Miłośnikow Pisma Świętego.**

Dnia 16 kwietnia r. b. o godz. 5 ppoł. odbędzie się w Warszawie, Mokotowska 12 walne zebranie Stowarzyszenia Miłośników Pisma Świętego. Porządek obrad obejmuje między innemi następujące sprawy:

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności, Wybór Władz i Wolne wnioski.

Ew-Pol.

CHEŁM LUB.

Z powodu imienin Wielkiego Budowniczego Ojczyzny Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego i w naszym grodzie, jak zresztą w całej Polsce, obchodzono dzień 19. III. uroczyście. We wszystkich świątyniach odprawione były nabożeństwa, poczem składano na ręce pana Starosty powiatowego hołd dla Tego, który swoją

---

rzeczy. Trzeba się spieszyć, cztery inne obrządki czekają. I braciszkowie ponad głowami wiernych biorą się do dzieła, żonglując krzesłami, przesuwając ławki, zwijając dywany, nawet podnoszą modlących się, aby zabrać im klęczniki z pod nóg. Fanatycy w zawojach domyślili się, że to nadeszła chwila procesji; widać już jak się gromadzą w poprzek alei wrogo i stanowczo. Pielgrzymi ze swojej strony zbliżają się, przewracając krzesła, i nagle w tłumie powstaje jakiś groźny wir. Cóż się tu knuje? Czy będą się bić? W tej chwili zdaje mi się że jestem na placu publicznym, który ma przejść w ręce manifestantów. Policja... Wcisnęli się w tłum i, torując sobie drogę ramionami, oczyszczali przejścia. „Irża! Uarra! Wynosić się!... W tył!.. słychać, jak krzyczą.

Ale banda się broni, wdrapuje się, opiera i sytuacja wygląda tak, jakby policja była zmuszona do ucieczki. Wtedy nagle zjawił się inspektor Duff. Jak tank wielki, gruby, olbrzymi o szkarłatnych policzkach, blond włosach pod czarnym hełmem, ściśnięty w mundur koloru khaki, którego pas niemal nie trzaśnie, zapuszcza się w tłum. Rozpycha biodrami, łokciem, ciągnie opornych za uszy, chwyta garściami za włosy i odpychając, przewracając, wyżłabia przejście. Otwarta jest droga dla... Krzyża (z francuskiego opisu Rolanda Dorgeles).

Dawniejszych czasów tureckich przed wojną światową też nie było lepiej. Porządek utrzymywała policja turecka. Dzisiaj mandatarjusza angielskiego reprezentuje tu ten „krwisty, jak befsztyk, Irlandczyk" — inspektor policji. Wielkie nabożeństwo, powiadają złośliwi, może się odbyć i bez patrjarchy, ale bez Duffa nigdy. On zawsze czuwa i towarzyszy patrjarsze z biczem w ręku. Tak, taki tu jest zwyczaj. Podczas gdy patrjarcha błogosławi, on rozdaje na prawo i na lewo dotkliwe razy i kopnięcia.

Nabożeństwo skończyło się. Odprawiono wszystkie nisze,

Nisza Grobu świętego otwarta.

...„Ale, czy Ty tam jesteś, mój Boże!"

Oto obrazek autentyczny z uroczystych świąt Zmartwychwstania Chrystusa tam na Golgocie.

Zrozumiałem staje się, dlaczego my, protestanci, nie mamy tam w Bazylice swojej kaplicy, ołtarzy, ani wogóle kąta żadnego. Po co?

Czy wypada nam czcić to miejsce, te kamienie i mury, zbrukane gwałtami, krwi rozlewem i demoralizacją? Gdzie duchowieństwo różnych obrządków wzajemnie się szykanuje i dokucza w obliczu Grobu świętego.

Bo ludzie ci mają Chrystusa tylko na ustach i krzyże haftowane na szatach, lecz nie noszą Go w sercach i czynach.

Faryzeusze...

tężyzną ducha umiał podnieść Naród do walki o wolność i niepodległość, jako Wódz zdobył tę wolność i nie spoczywając na laurach, pomimo ciężkich przeżyć i swego podeszłego wieku, czuwa nad odbudową Tej, co nie zginęła, lecz do nowego życia powstała. Odbudowa ta postępuje w każdej dziedzinie życia naszego, a rzucone przez Wodza hasło — „Dawniej był wyścig żelaza i krwi — dziś winien być wyścig pracy" przenika wszędzie, w szczególności zaś w szkolnictwie. Jeszcze nigdy nie obchodzono dnia 19. III tak uroczyście w szkołach, jak w roku bieżącym. Z twarzyczek dziatwy biła taka radość, miłość i cześć dla swego Wodza, że trudno było opanować wzruszenie. A uświadomienie? Ci najmłodsi, zapytani w czasie pogadanki przez kierownika szkoły powszechnej czy kochają „Dziadka", odpowiedzieli żywiołowo „kochamy", czy chcecie wojny? — Nie! chcemy pokoju! Następnie cobyście uczynili, gdyby Ojczyznę waszą chciano skrzywdzić? „Wszyscy staniemy w jej obronie" zawołali. Czy nie jest dowodem, że ideologja Józefa Piłsudskiego, dawniejszego konspiratora i bojownika o wolność i niepodległość Ojczyzny, a dziś Wielkiego Budowniczego Rzeczypospolitej sięga do podstaw — do serc naszej młodzieży, a ta, tak wychowana — będzie trwałym fundamentem Mocarstwowej Polski, przekuje szable na lemiesze, zmieni nienawiść na miłość i z tem pójdzie w życie, stając się naszą dumą Narodu.

My ewangelicy augsburscy i reformowani braliśmy zgodnie czynny udział w tem święcie narodowem w różnych organizacjach. W naszej skromnie, przybranej zielenią i kwiatami kaplicy odprawił uroczyste nabożeństwo Wiel. Ks. Pastor S. Froehlich, przybyły specjalnie z Lublinia, na którem poraz pierwszy byli obecni oprócz przedstawicieli miejscowego garnizonu, delegaci starostwa i szkolnictwa. W podniosłem kazaniu Ks. Pastor uwypuklił postać Pana Marszałka, dzień imienin którego cała Polska tak uroczyście obchodzi, przypomniał Jego czyny od zarania młodości, po dzień wielkich o znaczeniu posunięć w dziedzinie polityki zagranicznej, słusznie nazywając Go Wielkim Budowniczym Ojczyzny naszej. Pieśnią: „Boże Coś Polskę" zakończono to nabożeństwo, w którem brało liczny udział nie tylko miejscowe społeczeństwo, lecz także członkowie kolegjum kościelnego z całej parafji. Z hasłem Wodza zdążamy naprzód, wkładając w naszą pracę całą duszę, nie dla zaszczytów i osobistych korzyści, lecz w przeświadczeniu o wielkiej odpowiedzialności, jaka na nas ciąży wobec Boga i Ojczyzny.

Syb.

Z RUCHU EWANGELIZACYJNEGO WŚRÓD UKRAIŃCÓW.

„Jednota" organ ew. ref. kościoła podaje:

Z coraz większą siłą żywiołową rozwijający się ruch ewangelizacyjny wśród ludności ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej niepokoi i gniewa oczywiście kler katolicki. Kler ten chwyta się rozmaitych sposobów, aby ruch ten zahamować, a duchownym ewangelickim i pracownikom misyjnym pracę uniemożliwić i obrzydzić. Do najbardziej rozpowszechnionych i najczęściej używanych sposobów należy zohydzanie ewangelicyzmu wogóle, zarzucanie mu najokropniejszych sprośności i niemal zbrodni, i przedstawianie duchownych ewangelickich i pracowników misyjnych jako ludzi bez czci i wiary, niebezpiecznych wichrzycieli, czyhających na zgubę duszyczek katolickich, ziejących nienawiścią do wszystkiego, co katolickie. Przeciwko nim wzywa się ramienia świeckiego władzy państwowej, wszczyna się procesy sądowe, identyfikując ich pracę z ośmieszaniem i znieważaniem dogmatów czy wierzeń katolickich.

Taki właśnie proces toczył się dnia 4 i 18 grudnia r. ub. przed Sądem Okręgowym w Stryju, a oskarżonym był Ks. Piotr Jaremko, duchowny ewangelicko-reformowany, działający wśród ukraińców tegoż wyznania. Prokurator zarzucał mu przewinienie z artykułu 173 k. k., że mianowicie w kazaniach swoich, wygłaszanych w kościele ewangelickim w Stryju, znieważał kościół katolicki, głowę kościoła — papieża, ośmieszał dogmaty kościoła katolickiego i naigrywał się z jego wierzeń i praktyk. Oskarżenie swoje prokurator opierał na zeznaniach agenta policyjnego, niejakiego Waltera, który miał jakoby na własne uszy słyszeć jak z ust kaznodziei ewangelickiego padały z ambony te straszne bluźnierstwa. Na przewodzie sądowym okazało się jednak, że ów pan Walter przeważnie słów kaznodziei nie rozumiał, albo opacznie je sobie tłomaczył. Gdy więc oskarżenie całą swą bezpodstawność wykazywać poczynało, powołał się on na drugiego świadka, niejakiego p. Iwanickiego, studenta prawa, ukraińca, który razem z agentem policyjnym był w kościele ewangelickim w Stryju i te bluźnierstwa Ks. Jaremki słyszał. Sąd postanowił sprawę odroczyć, świadka drugiego zawezwać i przesłuchać. W drugim terminie rozprawa odbyła się dnia 18 grudnia. Aliści i tu się okazało, że student prawa, który miał oskarżonego ostatecznie zgnębić, przyznać musiał, że przestępstwo Ks. Jaremki sprowadza się do ostrej krytyki rozpowszechnionych między katolickim ludem ukraińskim zabobonów w związku z jego wierzeniami religijnemi. Wprawdzie pan student prawa uważa, że krytyka taka jest właśnie obrazą Kościoła katolickiego, zasługującą na surową karę, lecz Sąd Okręgowy stanął na odmiennem stanowisku i oskarżonego od winy i kary uwolnił.

Ciekawym w całej tej sprawie jest fakt, że w czasie przeprowadzania przeciwko Ks. Jaremce śledztwa zjawił się u Prokuratora Sądu Okręgowego w Stryju miejscowy proboszcz rzymsko-katolicki — Ks. Cisło, domagając się stanowczo wytoczenia Ks. Jaremce procesu.

S.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Ks. Szawejtis, odsiadujący karę z wyroku sądowego w Kownie nie w więzieniu lecz w klasztorze, postrzelił rektora klasztoru i drugiego księdza Bernatowicza, którzy mieli się nad nim znęcać w celi. Sprawca strzałów, badany przez policję, zeznał, że zbrodnie popełnił świadomie, nie mogąc inaczej, tylko w ten sposób spowodować aresztowanie i przeniesienie go do więzienia karnego świeckiego, które woli niż mury klasztoru franciszkańskiego.

— Papieska Komisja biblijna umieściła na indekcie ksiąg zakazanych książkę księdza katolickiego Fryderyka Schmidkego p. t. „Die Einwanderung Israels in Kanaan" wydaną we Wrocławiu, jako zawierającą poglądy sprzeczne z bullami papieskiemi.

— Urząd wojewódzki odebrał rozdawnictwo obiadów dla bezrobotnych w Płocku katolickiemu towarzystwu „Caritas" i przekazał tę funkcję Marjawitom, a to z powodu tego, że „Caritas" wydawała obiady złe i drogo rządowi za to liczyła, zaś Marjawici liczą o połowę taniej i dają obiady treściwe i smaczne. Z tego powodu prasa katolicka — naturalnie — robi gwałt i alarm.

— W Białymstoku Sąd Okręgowy skazał dn. 19.II. Ks. Małynicz-Malickiego, proboszcza parafji Jasionówka na miesiąc aresztu za znieważenie nauczycielstwa polskiego.

Odpowiedzi Redakcji

P. Świtalskiemu w Radomsku.

Sprawę Radja poruczymy w niedalekiej przyszłości. Szan. pana swoje uwagi na ten temat prosimy przesłać do naszej redakcji ale bardziej czytelnym pismem.

„Z FILADELFJI"

Zarząd K. S. E. U. W. „Filadelfja" na mocy uchwały Walnego Zebrania z dnia 11. III. b. r. zwraca się do wszystkich, którzy dotychczas nie uregulowali pożyczek, zaciągniętych w Kole, aby zechcieli je zwrócić do dnia 15. IV. 34 r.

W przeciwnym razie nazwiska dłużników będą opublikowane we wszystkich pismach ewang.

Zaznaczamy, że Zarząd celem ściągnięcia powyższych zobowiązań zastosuje wszelkie środki aż do sprawy sądowej włącznie.

Adres K. S. E. „Filadelja" Warszawa ul. Foksal 13 — 9.

50-letni jubileusz Szkółki Niedzielnej

Niniejszem podajemy do wiadomości, iż w dniu 22 kwietnia b. r. o godz. 4-tej pp. odbędzie się w kościele naszym uroczyste nabożeństwo z okazji 50-lecia istnienia Szkółki Niedzielnej. Przemawiać łaskawie będą NPW. Ks. Biskup Dr. J. Bursche, Ks. Radca Loth, Ks. Rüger oraz Ks. Sen. Gloeh. Prosimy o liczne przybycie.

Pozatem dnia 29.4 b. r. o godz. 4-tej pp. odbędzie się w sali konfirmacyjnej obchód 50-letniego jubileuszu Szkółki Niedzielnej.

Program tego obchodu jest następujący:

1. Śpiew ogólny.
2. Przemowa p. H. Wegenera
3. Deklamacja „O co się modlić" wyk. ucz. Szk. N. — A. Gajda.
4. Trio muzyczne — dwoje skrzypiec i pianino „Serenada" — Campagnoli „ pp. W Schultz, W. Pilch, i R. Hertel.
5. Deklamacja „Szkółka Niedzielna" „ ucz. Szk. N. Z. Hafke. L. Domke i M. Hafke.
6. Chór „ dziewczynki z Domu Sierot
7. Jednoaktówka „Myśliciel" „ ucz. Szk. N. Winteroth. M. Hafke, H. Massner, H. Daab. Hendler.
8. Deklamacja „Chodzi Jezus malutki" „ ucz. Szk. N. H. Uhlówna
9. Solo na skrzypcach „ p. Pilch
10. Deklamacja „Na ewangelję" „ ucz. Szk. N. B. Gajda
11. Fortepian „ W. Schultz
12. Deklamacja „Przyjaciel Dziatek" „ ucz. Szk. N. O. Braun
13. Gra na miotle i jednej strunie „ p. R. Hertel
14. Deklamacja „50 lat" „ ucz. Szk. N. S. Gajda
15. Śpiew ogólny.

Bilety nabywać można u ks. Rugera oraz nauczycieli Szkółki Niedzielnej. Upraszamy o wcześniejsze nabywanie biletów ze względu na ograniczoną ilość.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 8 kwietnia — Niedziela Quasimodogeniti.
godz. 9 rano nabож. w kaplicy szpitalnej, ks. pastor Loth.
„ 9.30 r., nabож. szkolne (sala konf.), ks. pref. Krenz.
„ 11 r., nabож. w świetlicy (Wolska 12), ks. wik. Matz.
„ 11.30 r., nabożeń. g ł ó w n e, ks. p. Loth.
„ 1.15 pp., nabож. dla dzieci, ks. djak. Rüger.
„ 10 r. nabożeństwo w Gocławiu, ks djak. Rüger.
„ 5 pp., nab. popołudn. (sala konf.), ks. w. Gumpert.

Uwaga: Oprócz tego nabożeństwa dla dzieci na Kamionku, Nowem Bródnie, w Piastowie, Pruszkowie i we Włochach.

Dn. 12.IV, 8 w. nab. bilbijne (sala konf.) ks. p. Michelis.
Dnia 13 kwietnia 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 8.IV, o g. 10 r. nabożeń. odprawi ks. senjor Gloeh.
Tegoż dnia o g. 11 m. 15 nab. dla dzieci — ks. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 8. IV do 14. IV 34 r.

Niedziela dn. 8 IV 1934 r. 12.15 Poranek muzyczny z Filh. Warsz 14.00 „Od pisklęcia do kury" 14.15 „Przegląd rynków" 15.00 Pogadanka 15.20 Koncert Jazzowy 16.00 Program dla dzieci 16.45 Słuchowisko w gwarze żywieckiej 17.00 „Ogród w oknie i na balkonie" 17.16 Koncert 18.00 „Święcone u gen. Kniaziewicza" 19.30 Dla młodzieży „Co się dzieje na świecie" 19.50 „Myśli wybrane" 1952. Koncert 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 „W afrykańskim Paryżu" 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali" 22.15 Wiadomości sportowe 22.25 Muzyka.

Poniedziałek dn. 9 IV 1934 r. 15.55 Koncert solistów 16.40 Lekcja francuskiego 16.55 Koncert 17.50 „Skrzynka rolnicza" 18.00 Odczyt 19.40 Wiadomości sportowe 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Koncert 21.00 Feljeton 21.15 Koncert 22.00 Muzyka

Wtorek dn. 10 IV 1934 r. 12.05 Zespół salonowy 15.40 „W lokalach rozrywkowych stolic 16.25 „Skrzynka P. K. O." 16.40 „Kącik językowy" 16.55 Pieśni 17.15 Zespół Ork. Dętej 17.50 Wiadomości rolnicze 18.00 „Praca naszych rybaków morskich" 18.20 „Muzyka Niepodległej Polski" 19.25 Feljeton 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 „Miła piosenka" 20.40 Pogadanka muzyczna 20.57 Transmisja z Teatru „La Scala" w Medjolanie.

Środa dn. 11 IV 1934 r. 15.40 Koncert solistów 16.10 Program dla dzieci 16.40 „Skrzynka pocztowa" 17.20 Walce 17.50 „Skrzynka rolnicza" 18.00 Odczyt 18.20 Recital fortepianowy 19.25 Feljeton literacki 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Recital skrzypcowy 20.45 Feljeton 21.05 „Wieczór Mickiewiczowski" 22.00 Koncert.

Czwartek dn. 12 IV 1934 r. 12.35 Koncert szkolny z Filh. Warsz 14.00 Dziennik południowz 16.20 Odczyt 16.35 Koncert solistów 17.30 Odczyt dla maturzystów 17.50 „Zagadnienia gospodarcze" 18.10 Słuchowisko 19.15 „Wiadomości rolnicze" 19.25 Odczyt 19.40 Komunikat śniegowy 19.43 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik Wieczorny 20.01 „Myśli wybrane" 20.02 Koncert 21.10 „Skrzynka techniczna" 21.15 Koncert 23.05 Muzyka.

Piątek dn. 13 IV 1934 r. 15.40 15.20 Muzyka 16.20 „Przegląd Wydawnictw" 16.35 Pieśni murzyńskie 17.10 Pieśni węgierskie 17.30 Odczyt 17.50 Odczyt 18.10 Muzyka 19.10 „Dokąd jechać w święto"? 19.15 „Nowiny leśne" 19.25 Feljeton 19.43 Komunikat śniegowy 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Pogadanka muzyczna 20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz.

Sobota dn. 14 IV 1933 r. 12.05 Zespół jazzowy 15.20 Płyty 15.40 Audycja dla chorych 16.20 Lekcja francuskiego 16.35 Recital śpiewaczy 16.5 Trio kameralne 17.30 Odczyt 17.50 Reportaż 19.15 Odczyt 19.25 Recytacje poezyj 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Koncert 21.00 Koncert Chopinowski 21.30 „Skrzynka techniczna".

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: Ks. senior FELIKS GLOEH Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos"

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.